



tekst

**KAROLINA
PAWŁOWSKA**

redaktor wydania

Położona niecałe trzydzieści kilometrów od Słupska góra Rowokół od zawsze była punktem orientacyjnym dla żeglarzy i wędrowców. Kiedyś, gdy na jej szczycie palono święty ogień, w nocy drogę wskazywał płomień, zaś w dzień dym. Od średniowiecza była miejscem sakralnym. Mieścił się tu kościół pw. św. Mikołaja, patrona żeglarzy, rybaków... i korsarzy. Mściwoj II w 1281 r. przekazał ją klasztorowi premonstratów ze Słupska. Stała się też znanym miejscem pielgrzymkowym, do którego licznie przybywali pątnicy, by wypraszać potrzebne łaski. Dzięki grupie słupskich działaczy katolickich u podnóża góry Rowokół, w Smołdzinie, stanie figura Matki Boskiej Królowej Kaszub i Królowej Morza. Replika cudownej figury z sianowskiego sanktuarium to pierwszy krok, by przywrócić do życia tradycje związane z pomorską świętą Górą. Zbigniew Żynis i Bogdan Barcikowski są przekonani, że wkrótce nawiedzenie Matki Boskiej z góry Rowokół na stałe wpisze się w kalendarz pielgrzymkowy diecezji koszalińsko-kołobrzeszkiej. Być może uda się nawet połączyć trzy święte góry Pomorza?

Koszalińskie spotkanie z Benedyktem XVI

W jedności z młodymi świata



KAROLINA PAWŁOWSKA

Na Górę Chełmską jest bliżej niż do Sydney. Za to młodzi pielgrzymowali na nią na własnych nogach

Czy Bałtyk może zastąpić Pacyfik, a Góra Chełmska Góry Błękitne? Może! **Do XXIII Światowego Spotkania Młodych w Sydney dołączył Koszalin.**

Ato za sprawą koszalińskiej wspólnoty Emmanuel. Pomysł zrodził się w 2005 r., kiedy młodzi z całego świata gromadzili się w Kolonii. Członkowie wspólnoty pytali wtedy: „A co z tymi, którzy nie mogą tam pojechać?”

Spotkali się na Górze Chełmskiej, by przeżywać Światowe Dni Młodzi. Modlili się, śpiewali i tańczyli. Tak było i trzy lata temu, i tym razem.

Koszalińskie „Sydney” otworzył i cały dzień towarzyszył młodym bp Paweł Cieślak.

– Sydney jest daleko. Niewiele osób mogło sobie pozwolić na tak długą wyprawę. Ale przecież my jesteśmy z nimi, jesteśmy z Ojcem

Świętym. Pomyślcie, jak wielu nas jest! – mówił pasterz do młodych uczestników spotkania.

Koszalińskie spotkanie rozpoczęło się w katedrze modlitwą dziękczynienia. Potem wysłuchano świadectw młodych i papieskiego orędzia. Słowa Benedykta XVI: „Jedność nie jest sumą osób, ale wspólnotą ducha” potwierdzały sens diecezjalnego spotkania.

– Nigdy nie byłem w Sydney, ale to, czego tu doświadczam, daje mi poczucie wspólnoty z młodzieżą, która jest tak blisko Papieża – mówi Magda, jedna z uczestniczek spotkania.

Z katedry młodzi wyruszyli w pielgrzymce na Górę Chełmską.

– Przyłączcie się do nas! Przyłączcie się do młodzieży całego świata – wołał do nieco zdziwionych, ale życzliwych koszalinian ks. Marcin Piotrowski, opiekun wspólnoty.

– Przejeżdżałem na rowerze i skorzystałem z okazji, by się przyłączyć – wyznaje Anatol, student koszalińskiej politechniki.

A na Górze powitała młodzież... wojskowa grochówka!

– Długo przygotowaliśmy się do tego dnia. Spotkaliśmy wielu przychylnych ludzi. Dzięki nim było możliwe zorganizowanie tego dnia – przyznaje ks. Marcin.

Konferencja, którą prowadzili liderzy z Emmanuela, była poświęcona powołaniu człowieka. Po Mszy św. młodzi obejrzeli spektakl muzyczny i uczestniczyli w koncercie. Wszystkim towarzyszyła radość i... słońce!

Jak było w „Sydney” na Górze Chełmskiej?

Fotoreportaż na str. 4

Wędkarski puchar



Przyjaciele z Jastrowia i Bornego-Sulinowa po zakończeniu zawodów

JASTROWIE. W Jastrowiu rozebrano wędkarski Memoriał im. Henryka Jackowskiego, który przemiennie organizują koła PZW w Jastrowiu i w Bornem-Sulinowie. Tym razem na wodach Zalewu Jastrowskiego zwyciężyli gospodarze, zdobywając Puchar Burmistrza Gminy i Miasta Jastrowie. Na wynik złożyły się osiągnięcia indywidualnych popisów zawodników. Najlepszym braniem wykazał się Jan Blicharz z koła PZW Jastrowie z wynikiem ponad 3600 g złowionych ryb. W zawodach wystąpiły jedenastoosobowe ekipy

z burmistrzami miast na czele. Zanim wędkarze zarzucili wędkę do wody, wszystkim uczestnikom imprezy błogosławieństwa udzielił dziekan dekanatu Jastrowie ks. Kazimierz Serafin, także pasjonat wędkarstwa. – Zwycięstwo cieszy, bo początkowo nasi koledzy dawali nam lekcje pokory i przez lata nie mogliśmy im dorównać. Teraz to my jesteśmy górą – mówił szef jastrowskich wędkarzy Roman Runge. – Jednak nie rywalizacja jest najważniejsza. Nasze koła się przyjaźnią i najważniejsze, że mamy okazję spotkać się w przyjacielskim gronie – dodał.

Bezpieczni w sieci



Internet to świetna zabawa, ale warto zadbać o bezpieczne surfowanie w sieci

DĄBKI. Już po raz drugi w Dąbkach gościł zespół z Warszawy, który za porozumieniem z Urzędem Gminy Darłowo zorganizował piknik edukacyjny. Tematem przedsięwzięcia było bezpieczne poruszanie się po Internecie połączone z oprawą

muzyczną i przeróżnymi konkursami dla dzieci przebywającymi w Dąbkach. Wspaniałe nagrody nie tylko cieszyły, ale również uczyły dzieci bezpiecznego poruszania się w Internecie i chronienia swoich danych osobowych.

Niedziela z rodziną

KOCZAŁA. Zorganizowany po raz drugi rodzinny piknik to impreza, podczas której nikt nie podgrzewa zabawy alkoholem, ale za to może sprawdzić swoje umiejętności i kondycję w licznych konkursach. Biegi w workach, rodzinne wykonywanie koralu z makaronu czy dmuchanie balonów to tylko niektóre z przygotowanych przez Gminny Ośrodek Kultury atrakcji. Młodzi i starsi uczestnicy ujawniali swoje talenty podczas rysowania kredą na polbruku najpiękniejszych miejsc w naszej gminie, karaoke i prezentacji wierszy, za co nagradzani byli gromkimi



brawami i słodkim upominkiem. Sponsorami nagród były firmy z terenu gminy Koczała.

Kolonie z Caritas

PŁA. Zakończył się pierwszy turnus kolonii, zorganizowanych przez Centrum Charytatywno-Opiekuńcze Caritas w Pile przy współpracy z Miejskim Ośrodkiem Pomocy Społecznej. Z wypoczynku w Górach Sowich skorzystało ponad czterdzieścioro najmłodszych mieszkańców Pły. Organizatorzy postarali się, by dostarczyć swoim podopiecznym mnóstwo atrakcji – wyjazdy na basen, zwiedzanie podziemnych kompleksów poniemieckich projektu „Kriese”, wyjazd do Wambierzyc, gdzie podziwiano przepiękną bazylikę, a także całodniowy wyjazd do Wrocławia, gdzie m.in. dzieci zwiedziły zoo. Gdy jest się w Górach Sowich, nie sposób nie skorzystać z przepięknych tras widokowych – dzieci brały udział w wędrowkach pieszych, zdobywając m.in.

najwyższy szczyt Gór – Wielką Sowę, a po dotarciu na miejsce każdy z małych piechurów otrzymał „Certyfikat Zdobywcy”.



Na kolonii nie może zabraknąć kiełbasek prosto z ogniska

Kierowca z fantazją

MIELNO. Policjanci zatrzymali nietrzeźwego kierowcę, który w zamian za odstąpienie od czynności służbowych zaproponował mundurowym „dużą ilość alkoholu” oraz tysiąc złotych. Po pieniądze mężczyzna chciał jechać z policjantami do... bankomatu. Jednak zamiast po gotówkę osiemnastolatek pojechał do policyjnego aresztu. Za obietnicę wręczenia funkcjonariuszom łapówki i jazdę w stanie nietrzeźwym grozi mu nawet do ośmiu lat pozbawienia

wolności. Co ciekawe, pomysłodawcy kierowca posiada prawo jazdy zaledwie od trzech miesięcy.



Bukowo Morskie bawiło po cystersku

Turniej cysterski

Takiej zabawy nie pamiętają najstarsi mieszkańcy Bukowa Morskiego. Świetnie zorganizowany festyn na szlaku cysterskim w gminie Darłowo był nie lada atrakcją dla turystów i ludności miejscowej.

Otwarcie nastąpiło meczem piłki kopanej, gdzie cysterscy kawalerowie walczyli z meżami o beczkę miodu piwnego. Ubaw był przedni, o czym mógł się przekonać każdy, kto widział piłkarza starającego się trafić do bramki... w średniowiecznym stroju cysterskim.

Konkurs „sokolego oka” również stał na wysokim poziomie. Tu najlepsi strzelcy walczyli o złoty łuk, będący główną nagrodą konkursu.

Zespoły folklorystyczne z Koszalina i Głęznowa umilały muzycznie czas spędzany na festynie. Każdy mógł skosztować domowych wypieków, wędzonej

rybki, pieczonych kielbasek lub swojskiego, aromatycznego bigosu. Było w czym wybierać.

Przygotowano stoiska rzeźmieśników, a pieniądze uzyskane z licytacji pamiątek cysterskich, wykonanych przez dzieci z tutejszej świetlicy, zasilily fundusz, którego środki przeznaczone zostaną na organizację wakacyjnej wycieczki dla małych artystów.

Bukowo Morskie leży na Europejskim Szlaku Cystersów. Zakonnicy osiedlili się tutaj w latach 1248-1253, zmieniając niemal całą ziemię darłowską w krainę kwitnącą gospodarczo. Nie mogło naturalnie zabraknąć księcia Świętopełka II, który nadał



Średniowieczni mieszkańcy Darłowa chętnie pozowali do zdjęć

cystersom z Bukowa Morskiego ziemię w 1248 r., przykazując, by dobrze na niej gospodarzyli. Jego damy dworskie z uczestnikami festynu chętnie do zdjęć pozowały, a on sam wraz z gospodarzem festynu – sołtysową Genowefą – nadali honorowe obywatelstwa ludziom zasłużonym dla sołectwa.

O zmierzchu niebo nad wsią i jeziorem rozjaśniły kolorowe pokazy sztucznych ogni. Kapela New Old Stars przygrywała do białego rana, tańce niejednemu dały się we znaki i nogi odmówiły posłuszeństwa. Tak oto trwał i zakończył się drugi turniej cysterski w gminie Darłowo. Oczekujemy na kolejny.

Robert Murii

Wałęcka Czeremcha w Operze Leśnej

Godna reprezentacja

600 wykonawców – tancerzy, wokalistów i muzyków – zajmujących się folklorem, muzyką cerkiewną, rockiem czy jazzem, prezentowało się w sobotę i niedzielę na deskach sopockiej Opery Leśnej w ramach **XIX Festiwalu Kultury Ukraińskiej**. Wśród nich wystąpił wałęcki zespół Czeremcha.

To największe święto kultury ukraińskiej w Polsce – stwierdził Roman Bodnar, rzecznik prasowy festiwalu. Nad tegoroczną edycją patronat honorowy objęli prezydent Ukrainy Wiktor Juszczenko oraz prezydent RP Lech Kaczyński, którego reprezentował Michał Kamiński, sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta. Gości przybyłych na otwarcie 19. edycji festiwalu

powitali ministrowie kultury: Ukrainy – Wasyl Wowkun i Polski – Bogdan Zdrojewski.

Ukraiński zespół śpiewaczy Czeremcha to jedna z kulturalnych wizytówek Wałcza.

Powstał w lutym 2002 r. i w swoim repertuarze ma pieśni ukraińskie i łemkowskie, zarówno religijne, ludowe, jak i biesiadne.

Na sopockiej scenie Czeremcha przedstawiła pięć pieśni,

wybranych spośród bogatego repertuaru.

Wiele zachwytych budziły przepięknie wyszywane stroje wałęckich śpiewaków, wykonane samodzielnie przez panie śpiewające w zespole.

Występ w Operze Leśnej to dla Czeremchy udany początek letniego sezonu. Teraz zespół czeka kolejne wyzwanie: sierpniowy Festiwal Kultury Łemkowskiej w Monastyrzyskach na Ukrainie.

Beata Stankiewicz



Nasz region na festiwalu reprezentowała wałęcka Czeremcha





Spotkanie młodych na Górze Chełmskiej

Koszalińskie Sydney

Młodzi ze wszystkich kontynentów zebrała się w Sydney u boku Benedykta XVI. Kto nie mógł pojechać za ocean, miał możliwość przeżywania XXIII Światowych Dni Młodzieży w Koszalinie. Koszalińska katedra i Góra Chełmska to miejsca, w których młodzież słuchała i rozważała słowa Papieża. Był śpiew i modlitwa, skupienie i radość. I wspólnota z tymi, którzy byli daleko. Wspólnota ducha.

– Dziękczynienie wynika z natury człowieka i jest podstawą naszej wiary. To, że żyjemy, spotykamy innych ludzi, to, że Bóg nas kocha, wymaga od nas takiej postawy. Uczmy się dziękować! – zachęcali podczas konferencji Kasia i Jan Matejkowie



We Mszy św. na hipodromie Randwick w Sydney uczestniczyło pół miliona ludzi. Młodzi w koszalińskiej katedrze słuchali słów Papieża za pośrednictwem przekazu satelitarnego



ZDJEŃCIA KAROLINA PAWŁOWSKA



– Chodźcie z nami! – zapraszał koszalinian ks. Marcin Piotrowski



W sanktuarium młodym towarzyszył bp Paweł Cieślak



Na tych, którzy dotarli na Górę Chełmską, czekała przepyszna grochówka



O odwagę bycia „prorokiem nowej ery” modlili się młodzi na Górze Chełmskiej



Pielgrzymka ze Słupska

Śladami św. Pawła

Pielgrzymi z parafii św. Maksymiliana Kolbego w Słupsku jubileuszowy **Rok św. Pawła zainaugurowali w Grecji.**

Począwszy od Kavalii, gdzie św. Paweł rozpoczął swą pierwszą podróż misyjną po Europie, szukali śladów Apostoła. W Salonikach odwiedzili m.in. bazylikę Hagia Sofia i kościół św. Demetriusza. Przez kolejne dni, wsłuchani w lekturę Pawłowych listów, zmierzali na południe, by stanąć na ateńskim Areopagu, na którym Paweł z Tarsu po swym ewangelizacyjnym przemówieniu zyskał swojego pierwszego nawróconego – Dionizego Areopagite, późniejszego biskupa i patrona Aten. Stamtąd pielgrzymi szlak prowadził przez Korynt do Patry, miejsca męczeńskiej śmierci św.



Przed powrotem do domu jeszcze pamiątkowa fotografia ze szlaku

Andrzeja. Trasa wędrówki wiodła także przez Meteory – niesamowite „wiszące” klasztory, w których i dziś żyją prawosławni mnisi i mniszki. Drugi etap pielgrzymki to Włochy. Szczególnych przeżyć dostarczyła wizyta w San Giovanni Rotondo. Również Lanciano – miejsce cudu eucharystycznego – oraz Sanktuarium Świętego Oblicza w Manoppello wywarły ogromne

wrażenie – Wędrując śladami św. Pawła, uświadomiłam sobie, jak wielkie trudy musiał pokonać, będąc pogardzany w swoim środowisku. My, podróżując wygodnym, klimatyzowanym autokarem, z ledwością znosiliśmy upały i kilkusetkilometrowe trasy. Św. Paweł nie miał udogodnień – mówi Elżbieta Szreder, uczestniczka wyprawy. Piętnastodniowy

program pielgrzymki obejmował też zwiedzanie Delf, Aten, Myken z Grobem Agamemnona, teatru w Epidauros oraz starożytnego stadionu w Olimpi, a we Włoszech – urokliwej Werony. Punktem centralnym każdego dnia była oczywiście Eucharystia, sprawowana – zwłaszcza w Grecji – w różnych miejscach: w hotelowych salach konferencyjnych, na tarasie, a nawet wśród oliwek rosnących nad basenem. Wspólna lektura listów św. Pawła, wzbogacona odnoszącymi się do nich kazaniem, pozwoliła zgłębić myśl autora, znacznie przybliżyć jego postać. – Ważną rzeczą było dotykanie dziedzictwa św. Pawła we współczesnej Grecji. Wsłuchiwanie się w słowa głoszonej przez niego Ewangelii na ruinach Filippi, przy obelisku w Koryncie czy na ateńskim Areopagu pozwoliło na nowo poznać Chrystusa – podsumowuje ks. Paweł Wojtalewicz, inicjator i duchowy przewodnik pielgrzymki.

S. Joanna Jagusiak

Wspomnienie o ks. Antonim Czernuszewiczu

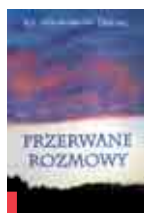
Dokończone rozmowy

Na rynku pojawiło się kolejne wydawnictwo autorstwa ks. kanonika Władysława Derynga. Tym razem publikacja dotyczy wspomnień o przedwcześnie zmarłym ks. Antonim Czernuszewiczu.

Sp. ks. Antoni Czernuszewicz, kapłan diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej, zmarł niespodziewanie 22 września 2005 r., przeżywszy zaledwie pięćdziesiąt osiem lat, z czego trzydzieści trzy lata poświęcił kapłańskiemu życiu. Przez dwadzieścia lat związany był z Jastrowiem i jego mieszkańcami. Był kapłanem, ale równocześnie dla wielu kolegą, przyjacielem, powiernikiem i człowiekiem zawsze wyciągającym dłoń ku potrzebującym. Z każdym umiał porozmawiać o radościach i kłopotach. Potrafił dzielić się ogromną wiedzą, doświadczeniem. Zawsze

życzliwy wszystkim. Każdemu umiał podarować uśmiech i dobre słowo. Był jednym z nas i jak my miał swoje dni chwały i upadku. Jednak przede wszystkim był wychowawcą dla wielu pokoleń jastrowskich młodzieńców. Trudno nawet chyba policzyć, iluż ministrantów z parafii pw. Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski przez te wszystkie lata zgrupowało się wokół niespotykanego, niezwykłego księdza. Do dziś pamiętają o nim, zapalając setki zniczy i świec przy jego grobie na cmentarzu w Jastrowiu.

Nie zapomniał o nim także jego wychowawca, przełożony, a



Najnowsza książka ks. Derynga to wspomnienia o przedwcześnie zmarłym kapłanie, ks. Antonim Czernuszewiczu

jednocześnie przyjaciel, prawdziwy ojciec duchowy ks. kanonik Władysław Deryng, dawny proboszcz parafii pw. NMP Królowej Polski w Jastrowiu, który przez kilkanaście lat współpracował z ks. Antonim w jastrowskim środowisku. Właśnie przed kilkoma dniami wydał niezwykłą publikację „Przerwane rozmowy”. „Zdaję sobie sprawę, że nie wszystko o ks. Antonim na tych kartkach udało mi się przekazać. – Bóg jest przecież ukryty zarówno w naszych radościach i cierpieniach. Bóg najlepiej nas zna i w miłosierdziu swoim okazuje nam swoją miłość, bo Bóg kocha nas takimi, jakimi jesteśmy. I

przerzywa nasze rozmowy w stosownej chwili – nawet jeżeli nam się wydaje, że jest ona dla nas nie w porę” – napisał we wstępie autor.

W niewielkiej książce znajdują się nie tylko wspomnienia i refleksje ks. Derynga. Swoimi doświadczeniami i przemyśleniami o ks. Antonim podzieliło się także kilku innych autorów. – Publikacja ta rzuca sporo światła na misję kapłańską i trudy ludzkiego życia ks. Antoniego Czernuszewicza. Odszedł zbyt wcześnie, w kwiecie kapłańskiego życia. Jego pogrzeb stał się prawdziwą manifestacją religijną wiernych, a zwłaszcza mieszkańców Jastrowia – uważa bp Paweł Cieślak. Bogato ilustrowana książka zawiera także historyczne już zdjęcia, które stanowią cenną pamiątkę pod zmarłym kapłanie naszej diecezji.

Waldemar Kujawa



Królowa Kaszub,

GÓRA ROWOKÓŁ. Choć leży na terenie sąsiadującej z naszą diecezją pelplińskiej, to właśnie w Słupsku zrodził się **piękny pomysł, by ożywić to miejsce średniowiecznych pielgrzymek.**

tekst i zdjęcia

KAROLINA PAWŁOWSKA

kpawlowska@goscniedzielny.pl

Dzięki grupie słupskich działaczy katolickich u podnóża góry Rowokół, w Smołdzinie, stanie figura Matki Boskiej Królowej Kaszub i Królowej Morza.

Sięganie do skarbcza

Inicjatorem tego przedsięwzięcia jest Zbigniew Żynis, współautor wydawanego w Słupsku pisma „Posłaniec św. Jacka”.

– Od wielu lat pasjonuję się sanktuariami maryjnymi i mógłbym długo mówić, jak wielką rolę odgrywały one w historii naszego kraju i jakie miały znaczenie dla lokalnych wspólnot. Były to swoiste bastiony pełniące rolę i religijną, i narodową. A sanktuarium w Sianowie koło Kartuz, które jest najważniejsze dla Kaszubów, zawsze mnie fascynowało – wyjaśnia Zbigniew Żynis.

– Myślę, że pielęgnowanie kultu maryjnego na Pomorzu jest szczególnie ważne. Zwłaszcza że zarówno okres reformacji, jak i historycznie znacznie nam bliższe wydarzenia odcisnęły swoje piętno na religijności tego regionu. Celem, który mi przyswiecał w tej inicjatywie, jest sięganie do skarbcza dawnych, średniowiecznych zwyczajów tych terenów i przywracanie do życia tradycji pielgrzymkowych związanych z trzema świętymi górami pomorskimi – Góry Chełmskiej w Koszalinie, Świętej Góry w Polanowie i Góry Rowokół pod Smołdzinem.

Na szlaku św. Jakuba

Położona niecałe trzydzieści kilometrów od Słupska góra Rowokół od zawsze była punktem orientacyjnym dla żeglarzy i wędrowców. Kiedyś, gdy na jej szczycie palono święty ogień, w nocy drogę wskazywał płomień, zaś w dzień dym.

Od średniowiecza stała się miejscem sakralnym. Mieścił się tu kościół pw. św. Mikołaja, patrona żeglarzy, rybaków... i korsarzy. Mściwoj II w 1281 r. przekazał ją klasztorowi premonstrantek w Słupsku. Stała się też znanym miejscem pielgrzymkowym, do którego licznie przybywali pątnicy, by wyprasać potrzebne łaski.

W czasach chrześcijańskich znajdowała się tu kaplica poświęcona św. Mikołajowi, patronowi żeglarzy, rybaków i korsarzy. Po reformacji świątynia została opuszczona, a z czasem rozebrana. Jej bogate niegdyś wyposażenie zniknęło bez śladu. Podobno podczas burzenia dzwon kapliczny stoczył się do płynącej u podnóża góry rzeki Łupawy, gdzie spoczywa do dziś. Materiał z rozebranej kaplicy wykorzystano do budowy istniejącego do dziś kościoła w Smołdzinie.

Przez ponad 400 kolejnych lat Rowokół pozostawał w zapomnieniu. Po dawnej świątyni nie zachowały się nawet ryciny. W ostatnich latach góra znów zaczęła być miejscem religijnym.

Zdaniem ks. Roberta Jakubowskiego, proboszcza ze Smołdzina, odtworzenie tradycji pielgrzymkowych jest bardzo dobrym pomysłem.

– W 1996 r. ustawiłem tam krzyż. Przetrwał dwa lata. Zniknął bez śladu. Prawdopodobnie



usunęli go sataniści – mówi ks. Jakubowski. Tym bardziej cieszą go rodzące się inicjatywy. Dyskutowano o nich w ubiegłym tygodniu w siedzibie starosty słupskiego z władzami powiatu, senatorem Kazimierzem Kleiłą, ks. Jerzym Wyrzykowskim, proboszczem kościoła w Duninowie, prałatem ks. Jerzym Giriatowiczem, proboszczem słupskiego kościoła

pw. św. Jacka, ks. Robertem Jakubowskim, proboszczem parafii pw. Świętej Trójcy w Smołdzinie oraz Wojciechem Lewenstamem, słupskim radnym PiS. Plany sięgają daleko, bo dyskutowano także o możliwości odbudowy kaplicy św. Mikołaja na szczycie Rowokołu. Zdaniem senatora Kazimierza Kleiły w przyszłości Rowokół mógłby stać się punktem na trasie



Królowa Morza



Bogdan Barcikowski i Zbigniew Żynis, pomysłodawcy i organizatorzy przedsięwzięcia, z Matką Boską Królową Kaszub i Morza

pielgrzymki, która prowadzi do Santiago de Compostela w Hiszpanii, czyli na Drodze św. Jakuba.

Pani Pomorza Środkowego

– Wpadliśmy na pomysł, żeby u podnóża góry stanęła figura,

ale figura specjalna. Dlatego zlecieliśmy wykonanie kopii cudownego wizerunku Matki Boskiej Sianowskiej, Królowej Kaszub. Nie ma jeszcze szacunkowych danych, wciąż prowadzone są statystyki, ale mamy mocne podstawy do tego, by mówić o bardzo

silnej społeczności kaszubskiej w Słupsku. Środowiska kaszubskie twierdzą, i chyba mają rację, że w Słupsku i jego okolicach żyje około 11 tys. Kaszubów lub małżonków Kaszubów. W Słupsku między innymi odprawia się Mszę św. w języku kaszubskim i kościół wypełniony jest wówczas po brzegi, co też daje pewien obraz sytuacji – opowiada Zbigniew Żynis.

– Kaszubi pomimo wpływów germanizacji i protestantyzmu stali na straży swojego wyznania. Między innymi sanktuarium w Sianowie i Matka Boska Królowa Kaszub scalały dawniej i dzisiaj społeczność kaszubską, zwłaszcza w trudnych historycznie momentach. Pomysłodawcy przedsięwzięcia dodają jednak, że chcą, by góra Rowokół nie służyła wyłącznie Kaszubom, ale stała się miejscem kultu przyciągającym pielgrzymów z całego Wybrzeża, a nawet dalszych stron Polski.

– Z ks. Robertem Jakubowskim stwierdziliśmy, że „naszej” Matce Bożej jak najbardziej pasuje tytuł Królowej Morza, a właściwie Pomorza Środkowego. Sam jestem pracownikiem Urzędu Morskiego w Słupsku, a więc w jakiś sposób człowiekiem morza, stąd to wzwanie – Królowa Morza – jest szczególnie bliskie mojemu sercu – dodaje Zbigniew Żynis.

Pracę nad wykonaniem kopii cudownego wizerunku powierzono słupskiemu ludowemu artyście Antoniemu Wilmie, autorowi m.in. słupskich statuetek św. Mikołaja, wręczanych co roku działaczom katolickim.

– Troszeczkę się obawiałem tego zadania, bo nie miałem dokładnego wizerunku Matki Boskiej Sianowskiej. Długo rozmawialiśmy na temat tego, jak powinna wyglądać figura, omawialiśmy szczegóły. Ale akurat na Boże Ciało pokazano w telewizji Matkę Boską Sianowską i miałem punkt zaczepienia, a potem dostałem obrazy, na których mogłem się wzorować – mówi rzeźbiarz. – Pracowałem nad nią około półtora miesiąca, bo choć jest to niewielka

figurka, dużym wyzwaniem były detale, dopracowanie szczegółów, przy których pośpiech nie jest wskazany.

Pomalowaniem i ozdobieniem wykonanej w drzewie lipowym półmetrowej figury Matki Boskiej z Dzieciątkiem na ręku zajęła się Ewa Golecka, słupska malarka. Dołożono wszelkich starań, by kopia jak najbardziej przypominała pierwowzór.

Poświęcona w sanktuarium

W niedzielę podczas odpustu w kaszubskim sanktuarium w Sianowie słupska kopia cudownej figury została poświęcona przez biskupa diecezji pelplińskiej Jana Szlagę. Teraz zostanie przewieziona do kościoła w Smołdzinie, a wkrótce ma stanąć w nowej kapliczce u podnóża góry Rowokół. W drodze figurze towarzyszyć będą pielgrzymi ze Słupska. Do pokonania mieli wcześniej blisko 90 kilometrów. Większość drogi przejechali autokarem, choć ci, którzy czuli się na siłach, mogli część trasy przemierzyć na piechotę, dołączając się do pieszej pielgrzymki zmierzającej do sanktuarium.

– Moja małżonka jest rodowitą sianowianką i dzięki niej zetknąłem się po raz pierwszy z kultem Matki Boskiej Królowej Kaszub. Uczestniczyłem w króciutkiej pielgrzymce z Kartuz do Sianowa, z której wróciłem tak zachwycony, że zamarzyło mi się szersze rozpropagowanie tej idei. Z pomysłem pielgrzymki ze Słupska do Sianowa nosiłem się od trzech lat i w tym roku po raz pierwszy, dzięki Zbyszkwowi Żynisowi, udało mi się go dopracować i zrealizować – opowiada Bogdan Barcikowski, jeden z organizatorów pielgrzymki.

Organizatorzy są przekonani, że wkrótce nawiedzanie „słupskiej” Matki Boskiej z góry Rowokół na stałe wpisze się w kalendarz pielgrzymkowy diecezji koszalińsko-kołobrzeszkiej. Być może uda się nawet połączyć trzy święte góry Pomorza? ■

42. Międzynarodowy Festiwal Organowy

Warto zajrzeć do katedry

Uczta dla melomanów wciąż trwa.

Do końca wakacji w koszański katedrze i świątyniach czterech okolicznych miejscowości można usłyszeć światowej klasy artystów.

Koncerty 42. Międzynarodowego Festiwalu Organowego cieszą się od lat sporą popularnością zarówno wśród turystów, jak i mieszkańców Pomorza. Niezwykle gorąco publiczność przyjęła inauguracyjną festiwal Mszę Miseri Cordis. Ten utwór to hołd złożony papieżowi Janowi Pawłowi II. Słupski kompozytor Leszek Kułakowski stworzył tę mszę przez kilka lat. Koncert w koszański katedrze był drugim jej wykonaniem (premiery odbyła się w kwietniu tego roku w Słupsku).

Tradycyjnie i nowoczesnie

Atrakcji nie brakuje podczas pozostałych festiwalowych wieczorów w każdy piątek wakacji o godz. 19.

– Staraliśmy się, by program był różnorodny – jest i śpiew solowy oraz muzyka chóralna i kameralna. Każdy znajdzie dla siebie coś interesującego – zapewnia Bogdan Narloch, dyrektor festiwalu.

Koszańnianka Maryla Wronowska, która nie opuściła żadnego koncertu, zauważa, że z tygodnia na tydzień rośnie rzesza melomanów. – Do tej pory było sporo interesującej muzyki nowoczesnej. No i jest moja ulubiona muzyka organowa, którą nasycają partie chóralne i występy solistów – dodaje.

Jak co roku w katedrze koncertują wybitni organisci z Polski,



Podczas festiwalu każdy znajdzie dla siebie coś interesującego – zapewnia Bogdan Narloch, dyrektor 42. Międzynarodowego Festiwalu Organowego

a także goście ze Skandynawii, Szwajcarii, Francji i Niemiec. Podczas koncertu 11 lipca zaśpiewały goszczące w Koszalinie chóry polonijne. Tego wieczoru można było wysłuchać kompozycji pt. „Tota Pulchra”, przygotowanej specjalnie na festiwal przez młodzieżową warszawską twórczynię Renatę Baszun. Utwór to gregoriańska sekwencja na uroczystość odpustu Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny (święto koszański katedry). Wydarzeniem był także zaplanowany na 18 lipca występ braci bliźniaków z Karlina – Marcela i Nikodema Legunów. Warto nadmienić, że uzdolnieni piętnastolatkiem śpiewali niedługo w katedralnym chórze Cantate Deo. Kilka lat temu zostali przyjęci do wiedeńskiego chóru chłopięcego Wiener Sängerknaben i działającej przy nim szkoły chóralnej. Z chórem koncertowali niemal w całym świecie. Występowali także w Operze Wiedeńskiej (m.in. w „Czarodziejskim flecie” Mozarta). W katedrze

z towarzyszeniem muzyków Filharmonii Koszańskiej wykonali utwory Schuberta, Mozarta, Haendla i Vivaldiego.

Co jeszcze?

Wspaniale zapowiada się również zaplanowane na 1 sierpnia Stabat Mater Pergolesiego, które wraz z orkiestrą symfoniczną wykona polska śpiewaczka i solistka ze Szwajcarii. Tydzień później będzie można usłyszeć występ chóru muzyki cerkiewnej „Synthagma”. Chór poprowadzą Roman Drozd, wykładowca Akademii Pomorskiej w Słupsku, i jego brat ksiądz Bogdan Drozd. W następnym piątek (15 sierpnia) zaśpiewa chór filharmonii z Tajpej na Tajwanie. Na zakończenie festiwalu (22 sierpnia) wydarzenie szczególne: muzycy z towarzyszeniem solistów i chóru z Torunia zagrają nigdy nie wykonywane w Koszalinie Oratorium „Chrystus na górze Oliwnej” Beethovena. To 50 minut muzyki poważnej, smutnej i dramatycznej.

Tak jak w latach ubiegłych, muzyka organowa rozbrzmiewa także w kilku innych miejscowościach. Po trzy koncerty zaplanowano w białogardzkim kościele pw. Najświętszej Maryi Panny i w kościele św. Gertrudy w Darłowie (w obu miastach zaśpiewa m.in. chór z Tajwanu i wystąpi utalentowany gruziński organista, który mieszka w Norwegii). W programie jest też pięć wieczorów organowych w kościele Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Sarbinowie (tu atrakcją będzie m.in. koncert chóru muzyki cerkiewnej, a także koncert wywodzącego się ze Złocieńca saksofonisty Cezaryusza Gadziny, który robi karierę na Zachodzie). Na festiwalowej mapie znalazło się też Dźwirzyno – po raz pierwszy koncertów organowych można wysłuchać w tamtejszym kościele Matki Bożej Uzdrawienia Chorych, które doczekały się niedawno nowego instrumentu.